

KORRESPONDENT

ROLNICZY, HANDLOWY i PRZEMYSŁOWY.

Wychodzi jako pismo dodatkowe bezpłatne przy „Gazecie Warszawskiej.”

Nowości i informacje pszczelarskie.

Pod takim tytułem wyjdzie niedługo z druku nowa książeczka, jako trzeci tom, dopełniający znane już książki, jakie napisałem pod tytułem: *Pszczelnictwo i Ul gospodarski*.

Dotąd bowiem, od założenia Muzeum Pszczelniczego w Warszawie, rozpowszechniała się głównie metoda gospodarowania w ulach ramowych warszawskich, a od kilku lat bardzo wiele osób wzięło się do prowadzenia pasiek drugą metodą, zaprowadzając „bezdenki snosowe” z nadstawkami ramkowymi, w których wyzyskuje się pszczoły przez zabieranie matek na czas głównego miodobrania. Że zaś te dwie metody z zastosowaniem do nich ulami, choć są bardzo korzystne, okazują się jeszcze za kosztownymi do prowadzenia większych pasiek, zwłaszcza dla tych pasieczników, którzy mają po kilkaset i więcej roi w prostych ulach i nie mogą wyklądać znaczniejszych kapitałów na sporządzenie większej ilości takich udoskonalonych uli, to koniecznością dla nich jest wprowadzić w użycie jaknajspieszniej nową metodę wyzyskiwania pszczoł przy pomocy najtańszych uli, jakie się u kogo znajdują.

Najwięcej, jak wiadomo, jest pszczoł utrzymywanych przez starych pasieczników w ulach prostych, t. j. w kłodach gdzieś, albo najwięcej w bezdenkach lub kószkach słomianych, i jeśli który z tych hodowców może mieć jaką większą korzyść z pszczoł, to otrzymuje ją jedynie przez wybijanie połowy lub części pasieki na zimę.

Pomimo, że tego rodzaju barbarzyńskie postępowanie z pszczołami, choć było nieraz potępiane i ogłaszane za niewłaściwe, to jednak ci posiadacze pszczoł, którzy tylko z nich żyją i utrzymują się, nie będąc w stanie wielełożyć na budowę, czy przerabianie tych prastarych uli, nie mogą inaczej postępować i w dalszym ciągu pilnując całe lato swoich roi, następnie tłuką pszczoły ku jesieni i zadowalają się stosunkowo niewielkim zyskiem.

Jeżeli jeszcze latem w którym roku pogoda w czasie miodobrania dopisze, to znajdzie się nieco więcej miodu w plastrach, w tych różnych, zwykle niewielkich bezdenkach lub kószkach, ale jeżeli pogoda niedopisze, to po wybijaniu połowy pasieki tylko trochę woszczyzny pozostanie w korzyści, a miodu czystego bardzo mało.

Żeby więc jaknajprędzej wybawić pszczoły od tej gwałtownej śmierci, np. przez zabijanie ich siarką, i żeby wszystkim pasiecznikom pozostawało toż w zysku, co kosztuje wykarmienie i wychowanie zabijanych pszczoł, wreszcie, żeby nic się nie robiło w pasiekach „na chybił trafił” i nie traciło czasu na pilnowanie pszczoł przez całe lato, a był z nich pewny i możliwie jaknajwiększy zysk, pospieszam wykazać, jakie należy porobić przygotowania dla zimujących pszczoł, jak postąpić z niemi gdy doczekamy ciepła i jakie zaprowadzić ule pomocnicze, ażeby już w czasie pierwszego miodobrania możebnem było wyciągnąć z pszczoł jaknajwiększe korzyści za pomocą tej, zdaje się, trzeciej i niezawodnie najtańszej i najprostszej metody.

U kogo więc pszczoły zimują, np. w bezdenkach i są zamknięte w stebniku, niech do nich zagląda i strzeże, żeby myszy nie uszkodziły, a gdyby pszczołom było za duszno z ciepłoty, od czego zwykle głośniej mruczą, należy czempredziej wentylować i przewietrzać stebnik przez otwieranie drzwi na noc; gdyby zaś zauważyło się, iż pszczoły, skutkiem zbytecznego ciepła, cierpią pragnienie i odzywają się głośniej, to należy nanosić śniegu lub lodu do budynku, aby tym sposobem ochłodzić i zawilgocić powietrze.

Po uspokojeniu nareszcie pszczoł, trzeba o nich ciągle pamiętać i zaglądać aż do nastąpienia ciepła, czyli pory wystawienia uli do pasieki.

Gdzie jest zwyczaj ustawiania bezdenków na ziemi, a kószek słomianych na długich ławkach jedna obok drugiej, to dla praw-

dziwego wyzyskania pszczoł należy poprzygotowywać pod ule, mające się ustawić w pasiece, jakieś podstawki lub podkładki ze starych desek, i to w taki sposób, żeby można było pomieścić przy sobie po dwa ule, czyli po parze, oddalając każdą parę uli o jakie dziewięć kroków jedna od drugiej.

Sposób wyzyskiwania pszczoł będzie taki, że gdy ustawi się na wiosnę po dwa ule obok siebie, to latem na ich miejscu stanie jeden ul ramowy, a te dwa proste ule ze starymi rojami odstawi się dalej na nowe miejsce. Otóż samo przez się wynika, że robiąc takie przygotowania, trzeba zawczasu obrać dobre miejsce na ustawienie pasieki, gdzieś między drzewami lub krzewami i tam poznać owe podkładki i podstawki i wyznaczyć miejsca dla każdej pary uli.

A że po wystawieniu pszczoł z budynków najpotrzebniejsze będzie im ciepło w ulach, jak już zaczęła latać, więc dla każdego ula powinno się przygotować dobrą czapkę słomianą, którą okryje się głowę ula i przywiąże do boków; glina będzie także potrzebna do pozalepiania szpar przy podkładkach.

Posiadacze prostych uli powinni robić przygotowania, jeśli chcą właściwie rozwijać pszczoły, chociaż i w starych byle jakich ulach, a jeżeli jeszcze, zaraz po oblocie pszczoł, oczyszcza się je ze śmieci, popodrzyna się od dołu wszystkie puste plastry i wszystką woszczyzną pszczołą, zdatną do użytku, poprostuje, ponakleja w ramki, będzie napewno czem pszczoły wyzyskiwać na czasie, zwłaszcza jak się i te ule ramowe wyzyskiwacze na czasie przygotowuje.

Co do budowy tych uli ramowych, to powinien postąpić każdy wedle możności, a stosować się do ilości roi przezimowanych.

Zatem, u kogo np. przezimuje dwadzieścia roi, to dla nich trzeba przygotować dziesięć ramowców, możliwie trwale zbudowanych, jak są w książkach okazane rysunkami, pod nazwą „włosciańskich”; a kto może przezimować jakieś dwieście lub więcej roi w bezdenkach czy kószkach, to musi myśleć, ażeby jakieś jeszcze tańsze ule tymczasowo zbijać i przygotować w potrzebnej ilości do miesiąca maja.

W każdym razie, przy większej pasiece trzeba się jaknajspieszniej krzątać około zbudowania dostatecznej ilości ramek, a jak tylko będą w stosunku po dziewięć do każdego roja i jeszcze z naklejoną woszczyzną, to już łatwiej będzie radzić i składać nowe ule, choćby pod ręką, w miesiącu czerwcu, przy wyzyskiwaniu pszczoł.

Kazimierz Lewicki.

Nawożenie wapnem.

Nawożenie wapnem jest dla ziemi tak ważnem, jak drenowanie. Nawożenie to jest pierwszym i najskuteczniejszym środkiem do obniżenia kosztów produkcji. Bez nawożenia wapnem na większej przestrzeni ziemi gospodarowanie wypada za drogo, podobnie jak robota ręczna jest za droga, gdy się robotnikowi da narzędzia niedokładne.

Skąd pochodzi, że nawożenie wapnem nie stało się tak ogólnem, jak na to zasługuje?

Wedle wielokrotnych spostrzeżeń pochodzi to stąd, że większa część ziemian widzi, jak szybko skutkują nawozy sztuczne, a nie dostrzega odrazu skutków wapna. A przecież kosztowne nawozy sztuczne mogą dopiero wtedy całkowicie pomyslny wywrzeć skutek, gdy wapna w ziemi jest dostateczna ilość.

1) *W jakiej formie należy wapna używać, w formie marglu czy wapna?*

Zastosowanie marglu zazwyczaj tylko tam się opłaca, gdzie tenże znajduje się w tym samym majątku; opłaca się z reguły tylko na ziemi lżejszej. Na wszelkich innych ziemiach, nie piaszczystych,

wapno palone jest o wiele skuteczniejszym i prawie zawsze tańszym. Wapna gaszonego nabyć można w kawałkach lub w proszku. Wapno w kawałkach jest najczystsze, kosztuje wprawdzie więcej, ale mimo to ostatecznie wypada najtaniej, gdy się uwzględni skutek jaki wywiera.

Wapno w proszku, wapno na nawóz czyli popiół wapienny, odpadki, powstające przy paleniu i ładowaniu wapna, w stanie świeżym jest prawie czystym wapnem. Obecnie jest nań popyt znaczny, dlatego jest w handlu prawie zawsze w stanie świeżym, zawiera przeszło 80% wapna gryzącego. Dlatego zasługuje na polecenie, dopóki w tej jest formie. Że jest świeżym, poznać po tem można, że zawiera wiele kawałków całych, które, naturalnie, powinny być wypalonymi. Im więcej zawiera prósza i części kruchych, tem starszem jest i tem gorszem.

2) *W jakim celu i na jakiej ziemi używa się wapna?*

Ze rośliny potrzebują wapna, jako pierwiastku odżywczego, o tem wiadomo. Wszystkie prawie gatunki ziemi zawierają jednak tyle wapna i otrzymują go wraz z nawozami, że rzadko zachodzić może potrzeba dodawania go ziemi jako nawozu.

Że wapno ma mieć w ziemi skutek inny, niż zwykle nawozy kupne, wynika już stąd, że daje go się w ilości bardzo znacznej. Rośliny do wytworzenia organów nie potrzebują więcej wapna, jak kwasu fosforowego, azotu, potażu; mimo to dają czystego wapna palonego 800—2.000 funtów na mórg, innych pierwiastków odżywnych roślinnych zaś nie więcej jak 20—50 funtów.

Wapno nie jest właściwie nawozem, ale raczej ogólnym środkiem melioracyjnym, który, szczególnie pod względem fizykalnym i chemicznym, ziemię bardzo skutecznie poprawia. Zastosowanie wapna odpowiada raczej drenowaniu i mechanicznej uprawie ziemi, aniżeli nawożeniu.

Wapno spulchnia ziemię, robi ją czynniejszą, cieplejszą, przyspiesza i ułatwia wszelkie rozkłady substancji organicznych, ścierniska, korzeni, mierzwy, próchnicy, przyczynia się do przemiany azotu na saletrę, do rozpadania się resztek skał, nie dopuszcza tworzenia się tlenku w ziemi. Jednym słowem powiedzieć można o wapnie, że ziemię ożywia i uzdrowia.

Tem się tłumaczy, że na wszystkich ziemiach, łatwo się zlewających, zbijających i łatwo zamykających się, musi skutkować bardzo korzystnie. Natomiast naturalną jest rzeczą, że na ziemiach bardzo pulchnych, roztworzonych, czynnych, ciepłych wywrzeć może skutek niepomyślny. Tem się tłumaczy wypadki nieskutkowności wapna na ziemiach z natury ciepłych, czynnych i do tak zwanego rozpadania się skłonnych.

Na ziemiach piaszczystych lub z podglebiem żwirowatym, wapno sprawić może zbytnią posuchę, której niekiedy obawiać się trzeba. Na ziemi takiej margiel delikatny, łatwo się rozpadający, lepiej będzie skutkował niż wapno.

Gdy więc chodzi o decyzję, czy ziemia potrzebuje wapna, wypada uważać na to, czy fizykalny stan ziemi potrzebuje poprawienia, podczas gdy próba, czy ziemia jeszcze nieco wapna zawiera, bardzo często jest zbytęzną i nie ma praktycznego znaczenia. Tak np. na górnym Śląsku są ziemie, leżące na pokładach kapienia wapiennego, zawierające wiele wapna, a które, mimo to, wdzięcznymi są za dodatek wapna.

Nie można więc nigdy orzec: „jeżeli ziemia zawiera tyle a tyle wapna, to już nawozu wapiennego nie potrzebuje“. Gdy ziemia wyschnięta pokazuje szpary, gdy tworzy skorupę, gdy się zamyka, gdy zawiera tu i owdzie storfiałe części obornika lub innych substancji organicznych, gdy się w niej tworzy zielony tlenek żelaza, wtedy należy jej dodać wapna, nawet gdyby już go nieco zawierała.

Z tego punktu widzenia rzecz uważając, bardzo wiele gospodarstw potrzebuje wapna. Bardzo wielu ziemian polepszyłoby dochody majątku, gdyby dodali ziemi tyle wapna, ile obornika.

3) *Pod jakie płody daje się wapno?* Wapno daje się pod wszystkie płody. Dawniej łubin nie mógł go znieść, jednak doświadczenia wykazały, że wywiera ujemny wpływ wapna na łubin przez zastosowanie kwasu fosforowego i kainitu, że wtedy wapno skutkuje bardzo dodatnio i że wapno nadaje się pod wszystkie rośliny uprawne. I tak, buraki cukrowe, o których dawniej myślno, że po nawozie wapiennym ucierpią co do jakości, nie tracą pod żadnym względem, ale owszem rozwijają się korzystnie, odkąd hodowcy buraków dostarczają gatunków poprawnych.

Udało się w bardzo wielu przypadkach na ziemi zlewającej się, usunąć przez nawóz wapienny zgorzelinę korzenia buraczanego i przez to w wielu gospodarstwach buraczanych uprawę buraków przywrócić napowrót do stanu kwitnącego.

Wszystkie kłosowe wdzięczne są za nawóz wapienny, a że wszystkie groszkowe, prócz łubinu, potrzebują go, o tem oddawna wiadomo.

Twierdzą, że strup ziemniaczy i czarne głowy buraków cukrowych są w związku genetycznym z nawozem wapiennym. Lecz

nie można bez wszystkiego przypisywać tego nawozowi wapiennemu. Właściwym powodem chorób tych są pasorzyty, których rozwój zależy często od pewnego mniej lub więcej silnego składu ziemi, t. j. od tego, czy rośliny na ziemi mniej lub więcej silnie mogą wyrastać. Na ziemi, potrzebującej w istocie zasilenia wapnem, po dodaniu go, nigdy jeszcze strupu lub głów czarnych nie zauważono.

4. *Czas nawożenia wapnem.* Wapna używać można i w lecie pod płody zimowe i na wiosnę; lepiej jednak skutkuje, gdy się daje już w zimie.

5. *Ilość nawozu.* Co do ilości wapna, zdania praktycznych gospodarzy są bardzo rozmaite, dają go od 7 do 50 centnarów na mórg i więcej. Gdy się zauważy, że wapno zawsze w pierwszej linii służyć ma do polepszenia fizykalnych własności ziemi, jasną i naturalną jest rzeczą, że daje go się tem więcej, im więcej związła, zbita jest ziemia. W ogóle jednak bardzo silnych dawek wapna się nie zaleca. Odpowiednimi dawkami na ziemi łagodnej są 8—14 centn., a na ciężkiej ziemi gliniastej 15—18 centn. na mórg.

6. *Sposób nawożenia.* Najważniejszym jest, aby wapno było jaknajświeższym, gdy się je daje na ziemię i do ziemi, i aby było jaknajdokładniej sproszkowanym. Gaszenie wapna odbywać się winno tylko tak długo i tylko do tego stopnia, póki wapno może być dobrze rozdzielone. Dłuższe pozostawienie wapna w polu niema celu i należy go unikać.

Niektóre kopalnie wapna rozsyłają je w stanie delikatnie sproszkowanym. Wapno takie wypada natychmiast rozsiać, gdyż w przeciwnym razie przyciąga z powietrza wilgoć i kwas węglowy, a wtedy jest mniej skutecznym. Najodpowiedniej przesyła się wapno takie w beczkach, np. w starych beczkach od cementu.

7. *Skąd należy wapno sprowadzać?* Wapno palone sprzedają po różnych cenach. Dlatego należy kazać przesłać oferty z różnych stron, należy obliczyć dobrze koszt przesyłki, by z takiego źródła wapno sprowadzać, skąd wypadnie najtaniej.

Utrzymują niekiedy, że wapno, zawierające magnezję, tak zw. wapno szare (Graukalk) lepszym jest na cele rolnicze, aniżeli wapno czyste, tłuste, dlatego, że magnezja należy do istotnych pierwiastków odżywnych roślinnych. Gdy się jednak ma na uwadze, że wapna nie daje się jako pierwiastku odżywczego roślinnego, lecz jako środek melioracyjny, mający działać fizykalnie na stan ziemi, to wnosić się godzi według wszelkich doświadczeń odnośnych, że najlepszym wapnem nawozowym jest to, które co do składu jest najczystsze, jak otrzymywane z czystego marmuru.

Gospodarstwo rybne

Antoniego hr. Wodzickiego w Poremby Wielkiej w Galicyi.

Położenie Poremby malownicze, a spokój w przyrodzie przezywany tylko szumem potoku, zaprasza do wypoczynku po trudach życia miejskiego. Poremba jest stworzoną na ustronie dla letników, gdyż ma wszelkie po temu warunki: bliskość stacyi kolejowej, wyborne górskie powietrze, kąpiel w potoku górskim i możność dostania potrzeb życia w sąsiednim Niedźwiedziu. To też hr. Wodzicki zamierza, jak tylko skończy się dla fabryki giętych mebli kontrakt dzierżawy, założyć tu stację dla letników, którymi będą niezawodnie mieszkańcy Krakowa. Pałacyk, założony przez matkę hr. Wodzickiego, jest typem pięknego i wygodnego pałacyku wiejskiego. Pokoje obszerne, wysokie i w światło ofitujące, mogą pomieścić kilkadziesiąt gości, a obszerne wysokie werendy służą za miejsce schronienia i pobytu w razie deszczu. Wszystko pomyślane i rozłożone jaknajpraktyczniej, dlatego też nie dziw, że przy serdecznej gościnności gospodarza, goście często zajeżdżają do Poremby.

Po śniadaniu udało się towarzystwo pieszo do kościoła parafialnego w Niedźwiedziu na nabożeństwo, rozpatrując po drodze teren, na którym się miały odbyć łowy pstrągów.

Kościół w Niedźwiedziu drewniany, skryty między olbrzymiemi odwiecznymi lipami, mającemi do dwóch metrów średnicy. Mimo tego ogromu drzewa są całkiem zdrowe i jędrne, nigdzie nie dostrzedz śladu zniszczenia lub próchnienia. Lipy te są przedmiotem godnym widzenia. Dorodny piękny lud górski wypełniał szczerze kościół i cmentarz kościelny, a w czasie nabożeństwa śpiewał tak rzewne i piękne nasze pieśni nabożne.

Kiedyśmy po sumie wracali do Poremby, nie zapomnieliśmy i o Towarzystwie rybackiem.

W południe porobiono przygotowania do łowu pstrągów, a po południu wyruszyliśmy na połów. Łowiono w trzy wędkę w po-

tokach Konince i Porembiance, a wynik był nadspodziewany, złowiono bowiem 206 pstrągów, a mistrzowie sportu, pp. Antoni hr. Wodzicki, Karol Albus i Jastrzębski Stanisław, mogli być zadowoleni z połowu. Wieczorem rozłożono (na wzór upolowanej zwierzyny) złowione pstrągi na werendzie pałacu. Były to same pstrągi strumiennie, piękne smukłe okazy; pstrąga tęczowego nie było ani jednego, mimo że hr. Wodzicki przez kilka lat zarybiał potoki dóbr swoich znaczną ilością pstrąga tęczowego. Okoliczność ta utwierdza mnie coraz więcej w nabytem oddawna przekonaniu, iż do podniesienia stanu rybnego potoków i rzek galicyjskich należy używać jedynie gatunków ryb, w Galicyi już zaklimatyzowanych, a sprowadzanie i przesiedlanie obcych gatunków zostawić przyszłości, kiedy obfitość ryb będzie wielką, zwłaszcza, iż galicyjski pstrąg strumienny przewyższa dobrocią i smakiem gatunki zagraniczne. W czasie łowów dostrzegłem także, jak wielki zmysł ma lud galicyjski do wszelkiego rodzaju łowów; jeden ze straży rybackiej wskazywał dokładnie miejsca, gdzie się pstrągi trzymają i ile ich jest w którym miejscu, a nigdy prawie nie chybił.

Wynik łowów był nadzwyczaj pomyślny, złowiono bowiem w ciągu 3 $\frac{1}{2}$ dni na przestrzeni kilkunastu kilometrów, w trzy wędkę, 903 pstrągi strumiennie, z których jeden, złowiony w bliskości kościoła w Niedźwiedziu, ważył 2 kg. 200 gr.

Wynik ten wprawdzie nadzwyczajny, jest jednak zasłużonym, gdyż Antoni hr. Wodzicki od wielu lat prowadzi wzorowe gospodarstwo rybne w potokach; przez dobra jego płynących, zapuszcza corocznie znaczne ilości zarybku pstrąga, przestrzega ściśle czasu ochronnego i innych środków przezorności, a trzodę rybią chroni przed tępieniem i nieprawem łowieniem za pomocą dobrze zorganizowanej i należycie wynagradzanej straży rybackiej.

Prócz własnych potoków, dzierżawi także kilka rewirów na Rabie, otaczając je równą pieczą i troskliwością. Całe gospodarstwo rybno-rzeczne Antoniego hr. Wodzickiego obejmuje obecnie przeszło 80 kilometrów biegu wód i jest największym tego rodzaju gospodarstwem w Galicyi, zwraca też na siebie uwagę tak swoich jak i obcych i nie popełnił niedyskrecyi nadmieniając, że sportsmeni Anglicy kuszą się już o poddzierżawienie całego gospodarstwa.

Przy tak wzorowym gospodarowaniu nie wątpię, że ilość pstrągów z każdym rokiem wzrastać będzie, a wtedy trzeba będzie pomyśleć o przyrządzaniu marynat z pstrągów, które z czasem staną się bardzo pokupnym materiałem handlowym do większych miast środkowej Europy.

Po ukończeniu łowów, wypełniła wieczór pogadanka o sprawach rybackich, dla których obecni okazywali wielkie zajęcie i życzliwość, poczem udaliśmy się na spoczynek. Nazajutrz słońce słicznie weszło, a ptaki, zamieszkujące park koło pałacyku, tak głośnym witały nas śpiewem, że odeszła mnie chęć snu i wcześniej wyszedłem na świat, aby się nacieszyć i napawać czarem, jaki przyroda naokół rozciągała. Że zaś do Krakowa wracać musiałem, przeto pożegnawszy gospodarza i podziękowawszy za serdeczną gościnność, podążyłem napowrót do Mszany dolnej, a stamtąd do Krakowa.

W Mszanie dolnej zwiedziłem jeszcze fabrykę sardynek ruskich Warchanka, założoną przed kilku laty. Warchanek ma fabrykę sardynek francuskich w Izola, w Istrii, a w Mszanie dla taniości drzewa i robotnika, założył fabrykę sardynek ruskich w małych baryłeczkach bukowych. Fabryka jest prowadzoną wzorowo i przerabia ryby zasolone, sprowadzane z morza północnego i Bałtyckiego. Zrazu fabryka dawała znaczne zyski, które jednak, wskutek powstania fabryk konkurencyjnych, znacznie zmalały. Obecnie zamierza właściciel sprowadzać ryby świeże, niesolone (od których nie płaci się cła) i tym sposobem podnieść dochody.

Wyrób rosyjskich sardynek jest przemysłem obecnie bardzo rozpowszechnionym. Galicya spożywa corocznie przeszło 60,000 baryłek.

O wychowaniu stadników.

Miły widok dla podróżującego znawcy, gdy na naszych łąkach wśród lata widzi stada bydła o pięknych kształtach i zaokrągleniu, wśród bujnych pastwisk, a nie pozostawionych samej opiece przyrody. Nie tak dawno temu tylko tu i owdzie piękne widzieć można było stado bydła dominialnego, a o włościańskim bydle ani mowy być nie mogło, bo widziałeś tylko źle pasione bydelko, małego wzrostu, o wielkich niekształtnych łbach, pokrzywionych nogach, obwieszających się brzuchach i sierści na jeźonej.

Co do poprawy tych warunków, generalny sekretarz towarzystwa centralnego rolniczego w Oldenburgu, p. Oetken, następująco podaje wskazówki:

Nasamprzód ruch regularny. Kto nie może stadnika razem wypuszczać z krowami na pastwisko, ten dla niego niech przeznaczy kawałek pastwiska, silnie ogródnzonego, gdzieby swobodnie mógł się poruszać. Najlepiej przyzwyczajać go od młodości do ciągnięcia, jak woły. Tam, gdzie ten sposób jest używany, niema kłopotu ze stadnikiem. Byłe nad siły nie pracował, może codziennie być zaprzęgany do lekkiej pracy domowej. Zawczasu o tem pomyśleć należy, gdy stadnik jest mały, wsadzić mu pierścień w nozdrza, później byłoby trudniej i niebezpieczniej. Stadnik z takim hamulcem zawsze będzie mógł być poskromiony, gdyby się chwilami rozdziczył.

Należy go też, jako cielę traktować łagodnie i nie pozwalać na popychanie lub drażnienie go, a dopóki się go nie uzna za zdątnego do rozplodu, należy go zawsze odosabniać. Zawczasem do rozplodu używać go nie należy, albowiem w krótkim czasie utraci popęd płciowy i przymioty odradzania się w potomstwie, o co przecież głównie chodzi, gdy się chce dochować rasowego bydła, a przynajmniej o wybitniejszych przymiotach. Stadnik, zbyt wcześnie używany do rozplodu, rychło zatyje i staje się do skoku za ciężkim. Dwa razy, raz po razie, nie należy go puszczać do krowy, bo drugi skok już jest bezskuteczny i bardzo stadnika osłabia.

Główną podstawą dłuższego użycia stadnika jest pasza odpowiednia. Przy pasieniu należy rozróżniać paszę dla stadników od paszy dla krowy. U stadnika winno się pamiętać o tem, by przy należytej sile wytwarzał w sobie dostatek nasienia i dlatego nie należy mu zadawać paszy wodnistej, bo tu nie chodzi o wydajność jak największej ilości mleka; z tego powodu starać się należy dla stadnika o paszę suchą, pożywną, o jaknajmniejszej objętości. Najstosowniejszą paszą jest owies i dobre pożywne siano. Owsa nie zastąpi ani ospa, ani najlepsze rośliny pastewne; te tylko dla wypełnienia żołądka zadawać należy.

Wśród lata, gdy się stadnika trzyma w oborze, połowę dawki zwykłej siana zastąpić należy paszą zieloną, ale nigdy nie należy zadawać paszy zbyt wodnistej o wielkiej objętości, bo ta wpływa na zmniejszenie się popędu płciowego. Tak samo nie należy zadawać paszy silnej, skoncentrowanej, jak ospy i śrótu, albowiem te pomnażają wagę korpusu na koszt siły rozplodowej, a często przez zbyt suchą paszę, nastaje chorobliwe drażnienie popędu płciowego. Nie raz zdarza się, że ci rolnicy, którzy stadniki z wypalonym znakiem utrzymują dla dochodu ze stanowienia i z rozplodu, albo cena za użycie ich każdorazowe jest za niska, albo brak krów do nich doprowadzanych, nie pasą ich tak, jak powyżej wskazano, tylko zadają im paszę silną, skoncentrowaną, by przez utuczenie i sprzedaż potem zarobić. Jeżeli taki stadnik jest zakupiony kosztem gminy, należy zarobek, ze sprzedaży wynikły, składać do kasy gminnej, wtedy będzie pewność, że stadnik nie będzie tak pasiony, by jaknajcieńszy.

Jako przeciętną paszę dla dobrze funkcjonującego stadnika, liczy się w zimie na dobę: owsa 5 funtów, siana dobrego 20 funtów, słomy 5 funtów.

Pięć funtów owsa na dobę niekoniecznie się daje co dzień. W czasie największego użycia stadnika do rozplodu, należy tę dawkę powiększyć, a w innym czasie zmniejszyć. Dobrego siana daje się 20—25 funtów, mniej zawartości pożywnej mającego, nie należy zadawać w większej ilości, bo u stadnika wyrobi się zbyt wielki owisły brzuch. Kilka funtów szezki, dodanej do owsa, służą do lepszego zucia i pomieszenia z sokiem żołądkowym, a tem samem do łatwiejszego strawienia. Paszę zadawać należy punktualnie w oznaczonych godzinach. Gdy się porządek naruszy, stadniki się niepokoją i polykają zbyt wielkie ilości paszy naraz, niedobrze trawiąc. Koniecznie należy regularnie sól zadawać, albowiem w paszy zawarte białko staje się strawnem tylko przez kwas solny, znajdujący się w żołądku, a ten się tworzy z soli. Za mały stosunkowo ruch stadników, nie używanych do pracy, wpływa niekorzystnie na trawienie i dlatego należy trawieniu materij białkowatych dopomóc przez dawki codzienne 15 gramów soli. Najlepiej dawać im soli kamiennej do lizania, sam instynkt wskaże zwierzętom używać jej tyle, ile do strawności potrzebują. Te dawki soli wpływają także na popęd płciowy. Przytem nie należy zapominać o pojeniu czystą wodą trzy razy dziennie i to nie zaraz po zadaniu paszy, bo niestrawność byłaby większą, lecz przed zadaniem tejże.

Zebranie Towarzystwa Rolniczego.

Mińsk dnia 2-go lutego.

Jak to już zaznaczyła *Gazeta Warszawska*, w Mińsku odbywały się przez dwa tygodnie obrady Mińskiego Towarzystwa rolniczego. Ponieważ sprawami Towarzystwa interesuje się szerokie koło ziemian, uważamy więc za właściwe przesłać czytelnikom bliższe szczegóły ostatniego zebrania, na którym poruszono wiele spraw ciekawych.

Posiedzenie zagał wice-prezes Towarzystwa przez uczczenie pamięci członków zmarłych, oraz propozycję przyjęcia nowozapisanych do Towarzystwa 20-u członków.

Z urny wyborczej na następne trzylecie wyszli: na stanowisko wice-prezesa jednogłośnie głosów wybrano ponownie p. Edwarda Woyniłłowicza, do rady zaś również ponownie powołani zostali Karol hr. Czapki i p. Andrzej Snitko, wreszcie do komisji rewizyjnej wybrano pp.: S. Hrehorowicza, P. Wańkowicza, Holtzberga, Ratyńskiego, Obrąpalskiego, W. Jelskiego, księcia Lubeckiego, Alberta Turczyńskiego, Krahelskiego, Urbana Krupskiego, dr. Rymaszę i Dymitra Sakowicza.

Po dopełnieniu powyższych wyborów przystąpiono do porządku dziennego, czyli do właściwych narad. W sprawie dostawy żyta dla intendencji wojskowej przewodniczący zawiadomił zebranych, że umowa na rok bieżący w tym względzie nie przyszła do skutku, pomimo, że dostawa ta w ciągu roku zeszłego zapewniała ziemianom korzystniejsze ceny zboża, oraz przyniosła Towarzystwu 500 rubli zysku. Przyczyną tego miało być jakoby niezłożenie w swoim czasie kaucyi, wskutek czego zarząd intendencji powierzył dostawę w r. b. spółce kilku żydów, po cenie o 10 kop. na pudzie wyższej. Po dyskusji nad tą ważną sprawą, postanowiono zwrócić się do władzy wyższej, aby Towarzystwo przynajmniej w roku przyszłym odzyskało swoje prawa, kilkuletnią pracą zdobyte.

Następnie, wbrew mylnym informacjom gazet, przewodniczący stwierdził, że za dzierżawę rzeźni miejskiej zarząd miasta otrzymał w r. z. poważną sumę 22,554 rub. 14 kop., zaś akcyonaryuszom przez lat 5 dzierżawy przypadła dywidenda przeciętno po 9 $\frac{1}{2}$ % rocznie. Zarząd rzeźni dostarcza również mięso i surową kapustę dla wojska.

Sekcja leśna Towarzystwa złożyła krótkie sprawozdanie, ograniczające się do projektu organizowania prywatnych składów materiałów drzewnych w Mińsku. W kwestyi tej przemawiali przewodniczący sekcji dr. Święcicki i zarządzający lasami skarbowymi w gub. Mińskiej, p. Bazylewicz.

Hr. Czapki wystąpił z projektem ożywienia dotychczasowej działalności Towarzystwa i zainteresowania szerszego koła ziemian, przez uwzględnienie wszelkich możliwych działów i odpowiednie przygotowanie prac w tym kierunku.

Projekt hr. Czapkiego wywołał bardzo ożywioną dyskusję. Po długich rozprawach, w których udział wzięło wielu członków, postanowiono przygotować referaty w specjalnych działach na przyszłe zebranie w marcu. Opracowanie ich poruczono członkom specjalnie w pewnych gałęziach uzdolnionym. Jeśli więc wszyscy przyjęte na siebie obowiązki wypełnią zechcą, to na przyszłe zebranie będziemy mieć do odczytania przeszło 20 przeróżnych referatów. Obejmować one będą następujące działy: 1) o dostawie zboża dla wojska (K. Bogdaszewski); 2) o handlu mięsem (K. Jelski); 3) młynarstwo (A. Krzyżanowski); 4) hodowla ptactwa (M. Strawiński); 5) pszczelarstwo (J. Jodko); 6) hodowla owiec (hr. O'Rourke); 7) ogrodnictwo (O. Bochwic); 8) kwestya asekuracyjna (Bąkowski); 9) hodowla koni (L. Jelski); 10) hodowla trzody chlewnej (L. Cybulski); 11) hodowla bydła (A. Tórczyński); 12) leśnictwo (Ciundzienicki, Bochwic i Bazylewicz); 13) w sprawie kredytu ziemskiego (E. Kowalewski); 14) o płodozmianach (O. Swida); 15) gorzelnictwo (M. Łęski); 16) kwestya robotnicza (W. Jelski); 17) kwestya drogowa (W. Jodko); 18) zbyt produktów rolniczych (E. Obrąpalski); 19) myśliwstwo (ks. Radziwiłł); 20) gospodarstwo wiejskie (Krupski).

Ze względu, że ministerjum skarbu asygnowało poważną sumę na ulepszenie dróg szosowych w państwie, z czego skorzysta zapewne i gub. Mińska, więc z debatami nad tą ważną dla ziemian sprawą postanowiono wstrzymać się w położeniu wyczekującym, i gdyby administracja miejscowa o tem nie pomyślała, dopiero wówczas wystąpić ze staraniami w tym kierunku.

Jak wiadomo, przy Towarzystwie istnieje agentura Północnego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. Otóż z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania dowiadujemy się, że rok ubiegły był jednym z najpomyślniejszych pod względem małej stosunkowo ilości strat

pożarowych. Wyniosły one 30,425 rubli, a premij asekuracyjnych zebrano przeszło 80,000 rubli. Zysk czysty dla agentury wynosi 1,700 rubli, które na przyszłym zebraniu będą odpowiednio rozdzielone.

Ostatnim przedmiotem obrad było powszechne wyrażenie życzenia, bardzo słusznego zresztą, aby którekolwiek z pism szczegółowo pomieszczało sprawozdania z przebiegu obrad.

Na zakończenie musimy podzielić się zakomunikowaną zebraniem wiadomością wielkiej wagi. Oto syndykat rolniczy już zatwierdzony został. Wprawdzie wiadomość ta przyszła drogą prywatną, pochodzi jednak z tak pewnego źródła, że w autentyczność jej wątpić nie należy. Wśród licznych koła zebranych wiadomość ta wywołała zadowolenie.

F. N.

ROZMAITOŚCI.

— **W jaki sposób można się pozbyć szczurów w kurnikach i t. p. budynkach.** Trucizny użyć tu nie można, ponieważ zagraża ona i ptactwu. Z tego samego względu nie można zastosować napek. Sposób osobliwy chwytania szczurów, a mniej może znany, podaje *Blatt für Geflügelzucht*, może to zaciekać naszych czytelników. Bierze się drybus albo beczkę i stawia się na jej dno cegłę na kant, nalewa się wody na wysokość cegły. Potem przykrywa się wierzch mocnym papierem lub też cienką papą i przymocowuje się do wierzchu beczki skośnie od ziemi deskę w ten sposób, aby szczury po niej do wierzchu beczki dojść mogły, i zakłada się na nią kawałki świeżo upieczonej słoniny lub czegoś podobnego. Pierwszego dnia nie ruszą szczury dla bezpieczeństwa i obawy przed zdradą tej przynęty, drugiego lub trzeciego dnia ośmielone zjedzą założone słoninki. Gdy zjedzą, trzeba im znów słoninkę założyć, by je jeszcze więcej ośmielić i to już na owym papierze. Gdy się to udało i szczury się przyzwyczyły do zjadania przynęty na papierze, przyczepia się kawałki słoniny na sznurkach do przeciągniętego do sufitu drutu i przecina się na krzyż rozciągnięty na beczce papier. Skoro tylko szczury na papier wejdą wpadają do beczki i starają się dojść do owej cegły. Skoro się drugi szczur w kni sposób do beczki dostanie, to zaraz zaczyna się kwik i krzyk, teo każdy z nich walczy o miejsce na cegle, by nie pływać w wodzie. Jest to osobliwsze zjawisko, że krzyk i walka szczurów ściąga t owarzyszów, wskutek czego coraz więcej ich do beczki wpada, a tju, w tym mokrym żywiole nie mogąc ujsć, giną. W jednym spichrzu schwytano za pomocą takiej łapki jednej nocy 50 szczurów. Inny sposób polega na tem, że kawałki korków zużytych smaży się w świeżym tłuszczu i zakłada się w szparach podłogi. Po zjedzeniu takich smażonych specjalów giną szczury, ponieważ korek w żołądku pęcznieje i rozsadza go.

— **Urodzaj wina we Francyi w r. 1896.** Francuskie ministerjum skarbu ogłosiło następujące dane o urodzaju wina w r. z. Zbiór winogron wynosił w ogóle 44,656,000 hektolitrow czyli o 16,698,000 hektol. więcej, niż w roku poprzedzającym i o 14 mil. hektol. więcej, niż liczba przeciętna ze zbiorów ostatnich 10-u lat. Rezultat zbioru zatem jest niezwykle pomyślny. Po dodaniu do tego zbioru w Algierze w ilości 4 mil. hektol. i na Korsyce 300,000 hektol., ogólny zbiór wyniesie 49 mil. hektol. Świetny ten rezultat Francya zawdzięcza nowym latoroślom winnym, rozkrzewionym z dadziwiającą szybkością po zniszczeniu starych przez filokserę. Warunki atmosferyczne w początku r. z. bardzo sprzyjały winnicom, ale ciągle padające deszcze przeszkadzały dojrzewaniu jagody i w 7 departamentach spowodowały jej gnicie. Wartość zbioru zeszłorocznego wynosi, według cen miejscowych, osiągniętych w poszczególnych departamentach, przez hodowców wina 1,174 mil. fr. W tej ogólnej ilości 1,313,000 hektol. przedstawia wino lepszego gatunku, którego hektolitr kosztuje przeszło 50 fr., resztę zaś stanowi wino tańsze.

Koszt światła różnego rodzaju. Prof. L. Weber z Kielu podaje w *Handbuch der Hygiene* koszt światła różnego rodzaju. Jeżeli, na podstawie jego danych, przyjmiemy za jednostkę kosztów światła świecy stearynowej, to, licząc na świecę normalną i godzinę, otrzymamy stosunek następujący: Światło świecy stearynowej 1,00, światło świecy parafinowej 0,87, światło zwyczajne gazowe 0,38, światło palnika Argand'a 0,15, światło palnika Siemens'a 0,06, światło zwykłej lampy naftowej 0,038, światło palnika Auer'a 0,025, światło elektrycznej lampy żarowej 0,17, światło elektrycznej lampy łukowej 0,044.